№ 126. Kraków 5 Czerwca. — Sroda. Rok 1850.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesieczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską moneta.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowo rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp
Za opłatą
od wiersza petytcwego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się. wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków d. 4 czerwca.

Służebności leśne w Galicyi.

II.

W pierwszym naszym artykule (Ner 123 *Czasu)* doszliśmy do ustanowienia zasady: *że wedle brzmienia dawnych praw polskich*, wszelkie tytuły prawne, na którychby dziś można opierać windykacyą jakichkolwiek obowiązków ze strony właścicieli gruntu, naprzeciw ich niegdyś poddanym, redukują się:

a) do umowy, jeżeli z dzierżącemi i jaka przy nadaniu zawartą była;

b) do nadania jednostronnego, z strony właściciela gruntu, na rzecz poddanych.

Z czego wypływa znowu *a.* że tytuł pierwszy, to jest *umowa* (gdzie zachodzi), gruntuje w saméj rzeczy, na rzecz kontraktujących, prawa osobiste, to jest prywatne, o ile ciż kontraktujący umowy dopełniają;

b. że tytuł drugi, to jest *nadanie*, nie gruntuje na rzecz poddanych, żadnych praw *prywatnych*, to jest osobistych; bo obowiązki nadawców zaciągniętemi były nie względnie osób, ale względnie lenności, i płynęły nie ze stósunku cywilnego między właścicielem, a dzierżawcą, ale z stósunku lennego, między właścicielem a poddanym *„ex nexu subditelae.“*

Taki stan prawny ludzi na gruntach osiadłych, pochożych i ojczystych, sprawdzili i wykazali badacze prawodawstwa polskiego, będący do dziś dnia niezaprzeczoną w tym przedmiocie powagą, jakiemi są: Czacki i Maciejowski, i rzecz zastanowienia godna, że szperacze ci, przewartowawszy skrupulatnie wszystkie volumina legum, obejrzawszy wszystkie nawet przypuszczenia, jakie z ustaw dawnych tego przedmiotu dotyczących, często nie dość jasnych lub dwójznacznych, płynąć mogą i płyną, niespotkali się nigdzie w swéj pracy z owém *„Jagiellońskiém prawem,“* z którego nam p. J. A. R. cytuje wyjątek, w obronie własnéj o „służebnościach“ teoryi.

Zobaczmy czyli stan ten „prawny“ uległ w późniejszych czasach, a mianowicie po zajęciu Galicyi przez rząd ces. austryacki i jakim modyflkacyom?...

Co do stanu prawnego osób, z tytułu pierwszego uprawnionych; to jest co do stanu prawnego ludzi wolnych, na gruncie, w skutek nadania za umową siedzących.

Oprócz ludzi wolnych z pochodzenia, wolnymi byli wszyscy poddani nawet, *a)* w dobrach królewskich, jeżeli uzyskali na to przywiléj królewski *(Vol. I. fol. 259. De kmethonum missione) b)* w dobrach prywatnych: 1) jeżeli uwolnieni byli przed ołtarzem, przed sądem, albo testamentem; 2) jeżeli się wykupili; 3) jeżeli wsie zamieniły się w miasta; 4) jeżeli w ich obowiązkach poddańczych zaszło przedawnienie, albo przez 6ciu świadków udowodnili, że są usamowolnieni; 5) jeżeli się stanowi duchownemu poświęcili (Moritz Drdacki, Frohnpatente für Galizien. Wien 1838 pag. 114).

Tacy ludzie wolni, jeżeli posiadali grunta, posiadali je na własność dziedziczną. (Vol. I. fol. 39 de kmeth: miss:) Takie własności nazywały się sołtystwami *(Scultetia Advocatiae)* (Drdacki p. 114) właściciele ich byli od wszelkiéj pańszczyzny i danin uwolnieni i płacili tylko mały czynsz gruntowy *in recognitionem dominii;* własność swą posiadali pod warunkiem, zastrzeżonego na rzecz pierwszych właścicieli, domini directi i dla tego bez ich zezwolenia sprzedawać jéj nie mogli; (vol. I. fol. 373 Sculteti) obowiązani byli do służby wojskowéj, jak szlachta (vol. I· fol. 584 Sculteti) i uwolnieni byli z tego tytułu od wszelkich podatków. (vol. I. fol. 92, 375 i inne tamże).

Prawa więc takich sołtysów i innych, instrumentami rzeczowemi opatrzonych ludzi wolnych, osobiste i prywatne, utrzymane zostały w całéj rozciągłości, przez rząd ces. austryacki, (patrz dekreta kamer: nadwor: z dnia 10 sierpnia 1780 do licz. 3669, z dnia 13 stycznia 1792 do licz. 42 z dnia 18 marca 1813 do licz. 6346; gubernialne rozporządzenia, z dnia 26 stycznia 1792 do licz. 2299, z dnia 16 kwietnia 1813 do l. 13,668, z dnia 26 marca 1826 etc.) Jak dalece posiadacze takich gruntów, wyjętemi byli z pod przepisów ogólnych, stósunki poddańcze w Galicyi regulujących, wyjąwszy co do dominikalnéj jurysdykcyi w sporach z innemi poddannemi, dowodzi między innemi kontrakt kupna i sprzedaży sołtystwa Jodłowa, z dnia 15 grudnia 1832 do licz. 13,730, w moc którego rząd przyznał takiemu sołtysowi, jako nabywcy, 608 dni pieszéj pańszczyzny, i prawo tabuli krajowéj.

Tacy więc wolni posiadacze nadanych niegdy gruntów, jeżeli w skutek umowy przy nadaniu, posiadali naprzeciw nadającemu jakiekolwiek prawa do paszy np. lub wrębu albo zbiórki w lasach, prawa te były dla nich samych prawami prywatnemi, względnie nadawców zaś prawami rzeczowemi, i jako płynące z umowy, ale nie *ex nexu subditelae*, należały i należą do rzędu praw cywilnych, zostających pod zasłoną powszechnego cywilnego prawa krajow: *(allgemeines bürgerliches Gesetzbuch)*, ulegały i ulegają w razie sporu jurysdykcyi sądów cywilnych krajowych, i są co do natury swojéj, warunków i skutków, patentem tak zwanym tabularnym (Landtafel patent) z dnia 4 marca 1780, w związku z §§mi 480 i 481 kodexu cywilnego, jak najwyraźniéj określonemi.

Służebności przeto wszelkie, wynikające z praw takich, naprzeciw posiadaczom dóbr lub ich spadkobiercom, nadanie lub umowę czyniącym, są prawami prywatnemi dla uprawnionych; prawami zaś rzeczowemi względnie przeciwnej strony; słowem służebnościami w tém znaczeniu, w jakiém prawo cywilne (prywatne) służebności na nieruchomościach przypuszcza i uznaje; jako więc takie są nienaruszone, ani ich ustawa sejmowa z dnia 7go września 1848, wcale nie dotyczy. Służebności, o których mowa, ulegają przepisom kodexu cywilnego, jurysdykcyi zaś sądów cywilnych krajowych, które same jedne o ich utrzymaniu lub uchyleniu, na zasadzie dowodów prawem cywilnym wymaganych, rozstrzygać mają prawo.

Co do stanu prawnego osób, z tytułu drugiego uprawnionych, to jest osób, siedzących na gruncie z prawa lennego, *ex nexu subditelae.*

Kodex cywilny austryacki, stósunek poddańczy między włościaninem a dziedzicem, wyjął wyraźnie z pod przepisów powszechnego prawa cywilnego (§ 1146 K. C.) i postępowanie w tym względzie, poddał pod przepisy polityczne (administracyjne), każdéj z osobna prowincyi, tudzież pod jurysdykcyą władz politycznych miejscowych (tamże).

Dla Galicyi od czasu jéj zajęcia, postanowionemi były właściwe administracyjne przepisy poddańcze, tak zwane: *Roboth- und Frohn patente.*

Zobaczmy, kto w obec wspomnionych patentów, uważanym być w Galicyi musiał za poddanego, na gruncie *ex nexu subditelae* siedzącego?

Pierwszym legalnym przepisem, stósunku tego dotyczącym, i definicyą poddanego w Galicyi ustanawiającym, jest Najwyższe postanowienie z d. 23 sierpnia 1797, promulgowane przez dekret kancelaryi nadwornéj z d. 1 września 1797 do L. 29,789 (Roz. Gub. Gal. z d. 6 października 1797 do L. 25,768); tudzież przez dekret nadworńej komisyi sprawiedliwości, z d. 26 września 1797.

Skutkiem dekretów powyższych, objaśnionych późniéj mnóstwem przepisów dodatkowych i rozporządzeń gubernialnych, które pan J. A. R. znajdzie wszystkie wyliczone w dziele Maurycego Drdackiego, pod tytułem: „Die Frohnpatente in Galizien,“ na kart. 83, 84 i 85; — za poddanego, siedzącego na gruncie ex nexu subditelae, uważanym był w obec przepisów politycznych galicyjskich, każdy — „kto podlegał osobistéj juryzdykcyi dziedzica *(Personaljurisdiction der „Herrschaft)*— i razem odrabiał pańszczyznę— „albo téż, kto tylko do odrabiania pańszczyzny „był obowiązany.“

Taki podddany — miał względnie swego pana, obowiązki i prawa. Obowiązki te i prawa, ustanowione tymczasowo patentem tak zwanym prowizorycznym z d. 5 stycznia 1781 r., określił jasno i ostatecznie Najwyższy patent z d. 16 czerwca 1786, będący aż do ostatnich czasów normą postępowania dla władz politycznych, w rozstrzyganiu wszystkich sporów i pregrawacyj, między poddanymi a ich dziedzicami.

Co do obowiązków poddanego względnie pana (dziedzica): niema o nich dziś mowy, jak skoro ustawą sejmową z d. 7 września zniesione zostały.

Co do praw poddanego naprzeciw dziedzica: objęte są annexem do §fu 41., zacytowanego wyżéj patentu, tak zwanym *„Anhang zum §. 41 des Frohnpatentes für Galizien“* (patrz M. Drdacki karta 185).

Prawa te, oprócz prawa wolności osobistéj, prawa skargi, etc. polegały głównie na obowiązku dziedzica, wyposażenia (dotacyi) poddanego. Dotacya zaś poddanego, składała się: *a)* z prawa użytkowania z posiadanego gruntu; *b)* z prawa wrębu i zbiórki w lasach; *c)* z prawa do paszy; *d)* z prawa do zapomogi (patrz Słotwiński— *Systematische Darstellung der Unterthansgesetze in Galizien. III. Band. II., III., IV.* i *V. Abschnit).*

Na jakich zasadach obowiązane były władze polityczne galicyjskie, orzekać prawnie co do jakości i ilości pomienionéj dotacyi?...

Oto na zasadach: które pan J. A. R. znajdzie wszystkie wymienione i historycznie jak najdokładniéj objaśnione, w przypisku do wstępu Najwyższego patentu z dnia 16 czerwca 1786 (patrz w Drdackim kart. 137, 138, 139, 140, 141 i 142).

Z historycznych powyższych objaśnień Najwyższego patentu, o którym mowa, wynika: że za czasów jeszcze Rzeczypospolitéj polskiéj od roku 1566, w celu wynalezienia i ustanowienia podatku tak zwanéj *kwarty*, z dóbr szlacheckich — w nadzwyczajnéj potrzebie kraju pobieranéj — nakazane były tak zwane *lustracye* dochodów z dóbr, dla ustanowienia których (dochodów), przychody i ciężary każdéj wsi z osobna właściwemi inwentarzami wykazywane być musiały.

W inwentarzach tych, wszelkie prawa poddanych, a mianowicie ciężary z ich dotacyi dla dziedzica płynące, na stan bierny dochodu liczone i specyfikowane bywały; i inwentarze téż takie za czasów jeszcze polskich, za podstawę i normę

obowiązków dziedzica i praw poddanych uważane były.

Po zajęciu Galicyi przez Austryą, nakazaném zostało patentem z dnia 22 grudnia 1772, ażeby każdy dziedzic itd. inwentarz taki gruntowy, władzy politycznéj przedłożył. Inwentarze te po ich weryfikacyi, zachowane były w archiwach cyrkularnych, zkąd na żądanie władz albo dominiów wierzytelne ich odpisy wydawano. Inwentarze w ten sposób przez urząd cyrkularny weryfikowane, nazywały się *Stock-Inventarien.*

Patentami *a)* z dnia 5 stycznia 1781, *b)* z d. 16 czerwca 1786, nadwornym dekretem z dnia 5 lutego 1787, dekretem wreszcie komisyi nadwornéj sprawiedliwości z d. 4 września 1786. Stock-Inwentarze takie, uznanemi zostały za normę, wedle któréj władze polityczne, o wzajemnych obowiązkach i prawach między poddanymi a dziedzicem każdéj wsi zosobna, orzekać obowiązane były.

W szczególności przeto, co do prawa służącego poddanym do wrębu lub zbiórki w lasach ich dziedziców, prawo to służyło im w Galicyi o tyle, o ile Stock-Inwentarzem gruntowym jako część ich uposażenia (dotacyi) wyraźnie zastrzeżoném było.

Że prawo wrębu i zbiórki w lasach dziedziców, uważaném było i na rzecz poddanych utrzymaném, jako prawo, będące częścią ich „poddańczéj dotacyi," dowodzi cyrkularz z dnia 29 października 1789 (patrz Słotwińskiego *Systematische Darstellung der Unterthansgesetze in Galizien. III. Band p. 26. §. 1649).*

Na czém zależało, z czego się składało, jak powinno było być wykonywaném, jakim wreszcie ograniczeniom ulegało prawo poddanych w Galicyi do wrębu i zbiórki w lasach ich panów?... szczupły zakres niniejszego ogólnego rysu wyszczególniać nie pozwala; odséłamy przeto pana **J. A. R.** pod tym względem do powołanego już wyżéj przez nas — *„Anhang zum §. 41 des Frohnpatentes für Galizien,"* który w dziele M. Drdackiego na karcie 185. w całéj rozciągłości zamieszczoném znajdzie.

Z powyższego wywodu historyi prawa, służącego poddanym galicyjskim do wrębu i zbiórki w lasach ich panów, wywodu opartego na najwyższych dekretach, patentach gubernialnych i cyrkularnych rozporządzeniach, wynika jasno:

1) Że prawo poddanych w Galicyi, do wrębu w lasach dominikalnych, nie było nigdy niczém inném, tylko częścią ich „poddańczéj dotacyi," i płynęło nie z innego źródła, tylko z stósunku ich poddańczego względnie pana; *ex nexu subditelae.*

2) Że prawo to, jako „część dotacyi poddańczéj," utrzymaném zostało przez rząd ces. austr. na rzecz włościan galicyjskich nie jako prawo ludzi wolnych i niezawisłych naprzeciw trzeciemu, lecz jako prawo poddanych naprzeciw ich panu; *i o tyle, o ile byli poddanymi,* wzięte było pod opiekę ustawodawstwa politycznego prowincyi.

3) Że prawo, to nie wchodzi w zakres praw prywatnych, cywilnych, służących wedle przepisów K. C. każdéj osobie naprzeciw drugiéj, dziekolwiek jest i cokolwiek robi; ale wchodzi w zakres praw, płynących z przymiotu osoby, jako poddanego, i trwa dopóty, dopóki uprawniony w przymiocie poddanego występuje.

4) Że przeto prawo to, jako obowiązek *dotacyi poddanego,* ustaje samo przez się, od chwili, od któréj niema więcéj poddanych, azatém, odkąd nie zachodzi ani potrzeba, ani obowiązek ich uposażenia; że wreszcie prawo to, jako płynące z stósunku poddańczego, *ex nexu subditelae,* uchyloném jest samym aktem uchylenia stósunków poddańczych, to jest, ustawą sejmową z dnia 7 września 1848.

Chcieć utrzymywać, tak jak pan **J. A. R.** utrzymuje, że prawo płynące jak się przekonywamy, z stósunków li tylko poddańczych włościan względnie panów, mimo uchylenia tychże stósunków, uchyloném być jednak nie może i być nie powinno, wychodzi na jedno, jak chcieć utrzymywać, że *„cessante ratione, duret lex,"* co wedle Benthama i naszego własnego przekonania, byłoby tylko jawném absurdum.

Chcieć utrzymywać tak, jak pan **J. A. R.** utrzymuje, że uchylenie prawa do wrębu i zbiórki w lasach dominikalnych, poddanym dotąd w Galicyi służącego, byłoby w obec źródła i natury tego prawa naruszeniem „praw prywatnych" — jest wyznać — że się o naturze i przymiocie „prawa prywatnego" najmniejszego niema wyobrażenia; i dowodzi jedynie, że pan **J. A. R.** zerwał się do napisania historycznego i *prawnego* traktatu w przedmiocie, którego ani pod względem historyi, ani pod względem prawa nie znał.

Na téj więc replice, kończymy jak nateraz rozbiór *„służebności leśnych w Galicyi"* z stanowiska: historyi i prawa, do którego nas wyzwał p. **J. A. R.** z niemałą jak wyznać trzeba odwagą. Replika ta, powinna jak się spodziewamy wystarczyć dla każdego, iżby sobie pytania: czy prawo wrębu i zbiórki w lasach dominikalnych służące dotąd poddanym galicyjskim, może się nazywać służebnością, w znaczeniu, jakie temu prawu kodex cywilny austryacki nadaje? tudzież, czyli uchylenie go, jako skutek uchylenia stósunków poddańczych w Galicyi, może być nazwanym naruszeniem praw prywatnych czyjchbądź? sam rozstrzygnąć potrafił. Gdy atoli p. **J. A. R.** nie przestał na obronie prawa o które chodzi, z stanowiska historyi i prawa, ale go broni nadto i z stanowiska moralności, ekonomii politycznéj, i polityki nawet, spróbujemy w następnych artykułach, odeprzeć jego twierdzenie co do każdego z powyższych stanowisk oddzielnie; i mamy nadzieję, że o ich bezzasadności, przekonamy czytelnika tak dobrze, jak to pod względem jego twierdzeń, z stanowiska historyi i prawa niniejszym uczyniliśmy.

Przegląd polityczny.

Na dniu 2 b. m. miał się odbyć wielki przegląd wojska w Suwałkach, obok których leżał obozem pierwszy korpus armii. Książę pruski odprowadza cesarza do Petersburga, zkąd wraca na Królewiec. Niektóre dzienniki pruskie cieszą się z dobrego usposobienia cesarza rossyjskiego dla sprawy Unii, i Niemcom wróżą pomyślne nadzieje z tego, że cesarz okazał się nieprzychylnym polityce ks. Schwarzenberga. Zapewniają, że książe pruski jak najlepiéj przyjęty przez cesarza i w tém widzą dla Prus pociechę a nawet pewność zwycięstwa dla związku Pruskiego.

Skończyły się nareszcie rozprawy nad projektem reformy wyborczéj; słychać, że prawo ma być natychmiast ogłoszone, aby wstrzymać wybory w dep. niższego Renu. W ogóle całe postępowanie rządu względem Girardina jest więcéj taktyką stronniczą przywykłą do wszelkiego rodzaju środków, niżli czynnością odpowiednią godności rządu. Proces wytoczony mu z powodu odbicia na osobne egzemplarze bez podpisu drukarza petycyi umieszczonéj poprzednio w *Pressie* jest wybiegiem, dowodzącym tylko trwogi i nienawiści ku Girardinowi. Nienawiść tę podzielają nawet inne dzienniki opozycyjne, kiedy faktu tego bynajmniéj nie podnoszą.

Według depeszy telegraficznéj na posiedzeniu z d. 1 czerwca p. Faucher zdawał sprawę z petycyj wniesionych do Izby przeciw reformie wyborczéj; zgromadzenie na jego wniosek wszystkie podpisy nieprawne oddało ministrowi s. w., podpisy zaś fałszywe ministrowi spraw.

Z Włoch donoszą, że policya liczne czyni poszukiwania tak w celu politycznym jako też religijnym, dla przytłumienia wpływu towarzystwa biblijnego londyńskiego.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa 1 czerwca. Wybory stowarzyszonych obywateli gubernii warszawskiéj oddziału Kaliskiego, na urzędników władz towarzystwa Kredyt. Ziemskiego, odbyły się w dniu 13 (25) maja r. b. w Kaliszu, w sali posiedzeń tamecznego trybunału cywilnego. Po zagajeniu zgromadzenia przez W. Bońkowskiego, prezesa trybunału, zebrani w liczbie 115 stowarzyszeni, w obrębie dyrekcyi Szczegółowéj Kaliskiéj zamieszkali, jednomyślnością głosów powołali na prezesa wyborów: Wincentego Gątkiewicza z Rudy Wieczyńskiéj i Kwaskowa; który po wykonaniu przysięgi, w krótkiéj przemowie wykazał cel i ważność zebrania, mającego z pośród siebie dostarczyć kierowników dla tak użytecznéj krajowi Instytucyi. Poczém, w skutku sekretnego wotowania, wybrani zostali większością głosów: do komitetu towarzystwa: Edmund Stawiski z Podłężyc, i Tomasz Potocki z Moskarzowa i Lubachowy; do dyrekcyi głównéj: Antoni Skupieński z Kaznowa, i Aleksander Ostrowski, właściciel dóbr Krzętów, Maluszyna, Pukarzewa, Rudki i Silniczki; do dyrekcyi Szczegółowéj Kaliskiéj: Seweryn Szymanowski z Niemojowa, Wincenty Gątkiewicz z Kwaskowa, Franciszek Kossowski z Pięczniewa, Ignacy Radoszowski z Reformy, Antoni Gałczyński z Kuchar Kościelnych, Teodozyusz Wierzchlejski z Karsznic, i Antoni Rembowski z Klonowa-Czerniakowa; na Przewodniczącego przyszłemu zebraniu, Stanisław Chełmski z Adamierza i Łukomia, a na zastępcę jego: Józef Kęszycki z Zalesia.

NIEMCY.

Berlin 2 czerwca. *All. Zeit. Cor.* w braku innych wiadomości, pociesza swoich czytelników osobliwszemi doniesieniami z Warszawy. Według tego dziennika gabinet berliński miał odebrać depesze donoszące, że Cesarz Rosyjski stanowczo odrzucił (?) plany Austryi, względem organizacyi Niemiec. Ks. Schwarzenberg chciał wpłynąć wszelkiemi sposobami na przekonanie Cesarza, ale nadaremno i dla tego na d. 30 z. m. odjechał z Warszawy do Wiednia. Cesarz ma być najżyczliwiéj usposobiony dla unii.

Książe Pruski odprowadza Cesarza Rosyjskiego do Petersburga, skąd na Królewiec powróci. Książe Karol już przedwczoraj pojechał do Petersburga. Naoczni świadkowie zapewniają o nadzwyczajnéj uprzejmości z jaką cesarz przyjmował swego gościa w Warszawie.

— *Const. Blat.* upewnia, że obostrzenia jakie ministeryum zamierza wprowadzić względem dzienników opozycyjnych i stowarzyszeń nie ubliżą w niczem wolnościom narodu. Tenże dziennik donosi, że wczoraj przy bramie Oranjenburskiéj, aresztowano bardzo wiele osób należących do stowarzyszenia robotników, a nawet w ogrodzie znaleziono jakąś broń gwardyjską.

Frankfurt 29 maja. W świecie politycznym zupełna panuje cisza. Zgromadzenie *in pleno* wstrzymało swoje posiedzenia czekając na przybycie pełnomocników pruskich i innych członków unii. Przyjazd p. Mathis zapowiadany powielekroć zawisł od rezultatu negocyacyj prowadzonych piśmiennie między gabinetem Berlińskim i Wiedeńskim; a bez pruskich nie przyjadą także inni pełnomocicy.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNANSKIE.

Poznań 29 maja. (Kor.) „Dziennik Polski" i „Gazeta", rozpoczęły sumiennie badać, położenie gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, i silną w tym względzie prowadzi „Gazeta" polemikę z „Niemiecką Reformą", upatrującą w napływie uczniów polskich do Poznania tylko agitacyą polską. Tymczasem zakłady wychowania u nas, rzeczywisty wstyd czynią rządowi, który się mieni reprezentantem cywilizacyi i światła, a wymówka, że nie masz funduszów na utworzenie nowych, lub powiększenie dawnych instytutów, jest nic nieznaczącą co do swéj wagi, a znaczącą co do dobréj wiary dzienników rządowych, jeżli pomniemy, jak znaczne fundusze kościelne i edukacyjne polskie rząd pozabierał. Gimnazyum Maryi Magdaleny ma 600 uczniów, którzy w ciasnym, ruiną grożącym budynku, mieścić się muszą. Nowych uczniów z prowincyi przyjmować niewolno, a jeżli daléj stan ten potrwa i z miasta nie będzie można dla braku miejsca. Czyż to do uwierzenia, by w naszym wieku rząd cywilizowany takich środków się chwytał? odejmowania środków wychowania podbitemu narodowi, narodowi, który wciąż oficyalnie i nieoficyalnie oskarża, że nie ma zdatnych ludzi, coby w urzędach mogli być użytemi. Jak dalece to jest systemem, najlepszym na to dowodem, że pan Działyński pałac swój ofiarował na lat kilka, by tylko młodzież odpychaną nie była, a władze ofiary nieprzyjęły. Bawił teraz czas niejaki w Poznaniu pan Aulike dyrektor wydziału spraw katolickich w ministeryum wychowania i wyznań. Celem pobytu jego było uregulowanie stosunków kościoła z państwem, według nowo w konstytucyi wyrzeczonych zasad. Spodziewano się, że i fakultet teologiczny, dawno przyobiecany, w skutku tych układów powstanie: ale jak słychać nie przyjdzie do tego, tylko w seminaryum mają obok pięciu istniejących katedr teologicznych, być utworzone trzy nowe: historyczna, filologiczna i filozoficzna, na które nominacya docentów od księdza arcybiskupa zależeć będzie.

W tych dniach odbyły się wybory reprezentantów miasta; z wyjątkiem dwóch, sami Niemcy wybrani, maleńką zwykle większością, a wiecie dla czego? oto polscy obywatele wszyscy w ten dzień strzelali do tarczy, i Polak został królem kurkowym, z tryumfem do miasta przyprowadzony, i na ratuszu przyjęty przez Niemców ważniejszy tryumf obchodzących. Już to opieszałość i lekkomyślność obywateli Poznańskich tak jest niesłychaną, chociaż krytykować innych umieją, że prawdziwie zwątpić trzeba zupełnie o przyszłości miasta tego. Jeżli bowiem w takich okolicznościach jak wybory niemasz uczucia obowiązku, w czémże go ujrzymy. Szczęściem, że te wybory tylko do nowego roku; poczém nowe według nowego prawa nastąpią. Będą więc przynajmniéj mieli czas obywatele Poznańscy, nad swemi grzechami się zastanowić, a może i poprawić.

„Dziennik Polski" dotąd niedał nam 3go artykułu przeciw „Czasowi" jak był zapowiedział; czeka pewnie wypadków na wschodzie lub zachodzie, by silniejszy lub łagodniejszy ostatni grom wypuścić. Obecnie Redakcya Dziennika zagrożoną jest wielką stratą; współredaktor R. Berwiński przez konia uniesionym został, w skutku czego spadł na bruk, i tak mózg otrząsł, że lekarze wątpią o życiu jego. Chociaż zazwyczaj różnego zdania jesteśmy, żałowali-

byśmy szczerze tego młodego talentu, któryby może jeszcze na prostą drogę powrócił i krajowi z pożytkiem służył.

„Gazeta Polska“ ukończyła druk Pamiętnika Wysockiego. Opowiadanie całe proste, mające koloryt prawdziwości; jeżeli „ja“ zbyt często powraca, pochodzi to ztąd, że to tylko historya legionu którym dowodził. Smutnym obraz zatargów autora z Bemem i Dembińskim, nie przesądzając kto winien; pocieszającém oddanie sprawiedliwości przez autora księciu Czartoryskiemu, panom Zamojskiemu i Bystrzonowskiemu; tak sprawiedliwy sąd o przeciwnikach politycznych, rzadko spotkaliśmy w ludziach należących do stronnictwa autora.

„Wiarus“ oddrukował bajkę o kartoflach z feuiletonu waszego, z doskonałą parafrazą bajki, w formie artykułu wstępnego o Rzeszy; niedawno umieścił opis prześladowania Mieczysławskiéj, zapewne w celu złagodzenia sądu tych, którzy go zaczepili o głoszenie panslawizmu moskiewskiego, w skutku pochwał Moskali (w porównaniu ma się rozumieć) przed niedawnemi czasy umieszczonych, które wiele hałasu i w niemieckich narobiły dziennikach, jako fakt u nas rzeczywiście niesłychany.

Gustaw Potworowski dla stosunków prywatnych nieprzyjął mandatu do Izby pierwszéj; w miejsce jego obranym został Teodor Mycielski, ale mówią, że także nieprzyjmie.

Niemcy Poznańscy zakładają towarzystwo akcyjne, do zbudowania w Poznaniu bazaru wyrobów rzemieślniczych niemieckich. Podobno projekt ten bliskim już jest wykonania, co rozdział narodowości tém znaczniejszym uczyni.

W tych dniach odśpiewano w całym kraju *Te Deum* za powrot Ojca św. do stolicy swojej. W Poznaniu w tenże sam dzień czytano w kościołach modlitwę, za uratowanie życia królewskiego przy ostatnim zamachu. Szczęście nasze, że morderca tak czysto obce ma nazwisko; bo gdyby tylko jako można, pewnieby go polakiem zrobiono, chociaż Polak żaden podobną zbrodnią się niezmazał, przeciwną charakterowi szlachetnego i odważnego narodu. Mimo to wszystko, dzienniki Berlińskie nie mogąc wręcz, pośrednio nas zaczepiają, głosząc, że w dzień zbrodni pełno twarzy polskich w Berlinie widać było, że Krauthofer z Poznania dniem przódy do Berlina przybył. Czyż to nie rodzaj podłości, własne zbrodnie koniecznie obcym na kark chcieć zwalić.

Rozpoczęły się znów w Poznaniu sądy przysięgłych.

Handel zbożowy i wełniany, chwilowo stracił życie: pierwszy pewno nie z nadziei dobrych plonów, bo zboża niegodziwe; wielu widzi przyczynę w realizacyi pożyczki 18tu milionów na wojsko, co spekulantów przestraszyło.

FRANCYA.

Paryż 30 maja. Na dzisiejszém posiedzeniu pan de Beaumont, do artykułu 3go, podał następną poprawkę: „Wyborcami są również wyrobnicy pracujący w zakładzie rolniczym, chociażby nie mieszkali w folwarku, byleby tylko należeli do niego najmniéj od lat trzech.“ Komisya odrzuca poprawkę; po krótkiém wyjaśnieniu p. Beaumont, Izba odrzuca ją większością 253 głosów przeciw 246. Reszta posiedzenia zajęta małoważnemi rozprawami, artykuł 4 aż do 8go przyjęty. Poprawka p. Beaumont zyskała największą ilość głosów, w ciągu całéj dyskusyi; ale większość postanowiła przeprowadzić prawo nietknięte. Dzisiaj bardziéj niż kiedykolwiek można zaręczyć, że projekt w całości zostanie przyjęty, chociaż zapowiadają wielką walkę przy poprawce do art. 8go podanéj przez montaniardów i legitymistów. Uchwała nad ogółem prawa wypadnie zapewne w sobotę.

— Pogłoska o odroczeniu Izby, na dwa lub trzy miesiące z końcem lipca nabiera wagi. Jen. Grammont podał wniosek, który motywuje jak następnie: „Zważywszy, że od lat 60ciu prowincya nie znaczyła nic w téj równowadze polityczéj, kiedy się podobało tajnym towarzystwom paryskim rewolucyonizować Francyą, że pierwszym obowiazkiem prawodawcy jest zapewnić prawo i niepodległość każdego, zapobiegając uzurpacyi władzy przez mniejszość, że aby dojść do tego celu potrzeba wszędzie oporu energicznego i silnéj organizacyi, naprzeciw nieprzyjaciołom społeczeństwa;

„Zważywszy, że dobrzy obywatele nie mogą dłużéj znosić tego poniżenia i tyranii oburzającéj, nie wyrzekając się osobistéj godności;

„Zważywszy, że chociaż wojska regularne nie mogą być stanowczo pobite przez stronnictwa, ale gdy doświadczenie nas przekonało, że armia nie broni zawsze rządu, przeciw wypadkom, które mogą być dla społeczeństwa śmiertelne;

„Zważywszy nakoniec, że jeźli członkowie zgromadzeń politycznych, mają indywidualnie prawo poniesienia raczéj śmierci niżli cofnięcia się przed niebezpieczeństwem, to razem zbiorowo mają przedewszystkim obowiązek uchronić rząd od ciosu grożącego społeczeństwu i td.

„Składam w biórze zgromadzenia narodowego wniosek mający na celu przeniesienie stolicy rządu z Paryża:

Art. 1. „Odnośnie do art. 32 i 63 konstytucyi miejsce obrad zgromadzenia narodowego i rezydencya prezydenta Rzpltéj z d. 1 października 1850 r. przenosi się do Wersalu.

Art. 2. „Otwiera się rządowi tymczasowy kredyt 3 milionów na przygotowanie pałaców i wszystkich mieszkań stanowiących własność państwa w Wersalu i Trianon na usługi 1. zgromadzenia narodowego, 2. prezydenta Rzpltéj, 3. wice-prezydenta, 4. ministrów i dyrekcyi jeneralnéj, 5. rady stanu, 6. administracyi telegrafów.

Art. 3. Komisya złożona z 15 członków mianowanych przez zgromadzenie z pomocą 4 architektów wyznaczonych przez ministra robót publicznych obowiązana jest poczynić wszystkie rozporządzenia względem wykonania art. 1 i 2go obecnego prawa.“

— Sprawa angielsko-Francuska stanowczo jest załatwiona. Dzienniki ministeryalne doniosły o tém już wczoraj wieczorem. *La Patrie* podaje, że wszyscy Anglicy znajdujący się w Paryżu i przedstawieni w Elizeum, otrzymali zaprosiny od prezydenta na obiad, na którym lord Normanby także się miał znajdować. Oba rządy zgadzają się na traktat londyński; a Grecyi pozostawia się wolność wyboru między umową Londyńską i Ateńską. Być może, że na wielkie podziwienie dzienników francuskich, rząd grecki nakłoni się do przyjęcia umowy z p. Wyse zawartéj, gdy summa przez niego zawarowana mniejszą jest od kwoty umówionéj w Londynie.

— Nie tak się rzecz ma względem sporu p. Hautpoul i jen. Changarnier. Jak wiadomo w owym dniu kiedy doniesiono o niezawodnie mającym nastąpić wybuchu, jen. Changarnier zgromadził 52 jen. i pułkowników i oświadczył im, że chociażby prezydent i sami ministrowie osobiście dawali im rozkazy, niechaj z nimi tak zrobią, jak on z depeszą, którą właśnie odebrał — to mówiąc, rozkaz, który trzymał w ręku, przetargał. Wszakże jen. Changarnier wytłomaczył się późniéj prezydentowi z tego postępku, ale jen. Hautpoul nie dał się przebłagać i zażądał usunięcia jen. Changarnier. Rada ministrów dzieli się na dwa obozy: p. Baroche łączy się z p. Changarnier; p. Rouher, Fould i Parieu trzymają z ministrem wojny. Cóżkolwiekbądź zmiana ministeryalna przed uchwałą prawa wyborczego nie nastąpi, chociaż jak *Bulletin de Paris* mówi, już jest stanowczo ułożona w następny sposób: jen. Hautpoul ustąpi ministeryum jenerałowi La Hitte, a sam będzie mianowany gubernatorem Algeru. P. Drouin de Lhuys zostaje ministrem sp. zagr. Inny dziennik powtarza wiadomość, według któréj w miejsce jen. Changarnier p. Baraguay d' Hilliers ma być komendantem Paryża.

— Słychać iż rząd zamierza prawo wyborcze natychmiast ogłosić, a w ten sposób wstrzymać aż do 6 miesięcy wybory w niższym Renie.

— *National* jako organ republikanów sprzeciwia się elekcyi p. Girardin. Z drugiéj strony konserwatyści, dzielą się między panem Saboul i Karolem Muller.

— *Monitor wieczorny* donosi: Dziś w nocy aresztowano około 50 wyrobników na przedmieściu st Martin, którzy w nocy wyrabiali proch.

— *Siècle* wyjmuje z historyi restauracyi p. Vaulabella protokół urzędowy dowodzący, że po wszystkie czasy namiętności polityczne, głuszyły zdrowy rozsądek. Protokół ten zasługuje na umieszczenie:

„Dzisiaj dnia 22 lutego 1816 r. my mer Orleanu w wykonaniu rozporządzeń prefekta departamentowego, w którym donosi, że JE. minister sekretarz stanu sp. wewn. upoważnił do zniszczenia publicznie portretu uzurpatora, który był w ratuszu, wezwał nas, abyśmy przy dokonaniu tego dzieła wszystkie władze zgromadzili. Zaczem nakazawszy złożyć stos na placu Martroi, poszliśmy tam z naszemi adjunktami i w obecności prefekta, 1go prezydenta, prezydentów izb, radzców i służby królewskiéj i wszystkich urzędników tak cywilnych jak królewskich, którzy po zaprowadzeniu rządów J. K. M. chcieli być obecnemi temu aktowi niszczącemu ślady znienawidzonego rządu, i dla tego zniéśliśmy wszystkie zakazane oznaki tego despoty, popiersia uzurpatora i wszystkie portrety i ryciny, mogące przypominać ohydną jego pamięć, kazaliśmy je potłuc, rzucić na stos i przy odgłosie muzyki i ulubionych pieśni francuskich, kiedy ogień zniszczył wszystko, popioły nakazaliśmy rzucić do wody. Z czego wszystkiego spisawszy protokół takowy podpisujemy.“

(podpisano) hr. Rocheplatte mer; de Faur i Nourvy adjunkci. Prefekt pobudzony entuzyazmem urzędników pierwszy wykrzyknął: *Śmierć Bonapartemu ludożercy i przeklętéj jego rodzinie.*“

Korespondencya demokratyczna podaje spis dzienników według ilości egzemplarzy jakie odbijają.

Dzienniki opozycyjne		*Dzienniki konserwatyczne*	
République	45,000.	Constitutionnel	36,000.
Evénement	40,000.	Assemblée nationale	14,000.
Presse	35,000.	Journal des Débats	13,000.
Siècle	34,000.	Union	6,000.
National	7,000.	Opinion publique	5,000.
Crédit	5,000.	Ordre	3,000.
Razem	166,000.	Gazette de France	3,000.
		Moniteur du soir	2,500.
		Pays	2,000.
		Dix Décembre	1,800.
		Liberté	1,000.
		Ami du peuple	500.
		Razem	88,300.

Renty 3% 57 — 00; podwyżka 35 cent. Renty 5% 91—65 podw. 85 cent.

Paryż 31 maja. Projekt reformy wyborczéj ostatecznie przyjęty. Zgodzono się na dwa wnioski, jeden pana Mortimer-Ternaux (rozszerzenie niekwalifikacyi do skazanych za ubliżenie publiczne sędziom i świadkom wyrządzone), drugi pana Nettement (wyłączający skazanych za życie nieporządne). Pan Lagrange złożył poprawkę, która była dowcipną ironią całego prawa: domagał się on, ażeby ci, którzy będą pozbawieni prawa wyborczego, byli zarazem wyłączeni ze służby wojskowéj. Zgromadzenie nie zwróciło nawet na nią uwagi. PP. Larcy i Charamaule zamieszkania wyborcze chcieli zmniejszyć do dwóch lat; pierwsze wotum okazało się wątpliwe, drugiego z tego tylko powodu usunięto poprawkę, że część ostatniéj lewéj wstrzymała się od głosowania. Z tego powodu montaniardzi poróżnili się między sobą, sądząc, że gdyby większość przyjęła tę poprawkę, ostatnia prawa odrzuciłaby niechybnie cały projekt. Przystąpiono potem do wotowania nad całym projektem. Na 674 głosujących 433 oświadczyło się *za*, 241 *przeciw*. Pan Dupin po zapadłéj uchwale wyrzekł: napiszcie teraz prawo, aby wasz projekt wykonać, co dowodzi, żs on sam poczytuje prawo to za niepraktyczne. Ogłoszono rezultat uchwały w milczeniu, żadna protestacya ani krzyki nie dały się słyszeć; zgromadzenie rozeszło się spokojnie. W ten sposób ukończono obrady nad owym sławnym projektem, który tyle w całéj Europie wywołał rozruchu, a który jak nam się dzisiaj wydaje w r. 1852 będzie tak samo za nadto liberalnym, jak niemi są obecnie wybory powszechne. Jakaż dalsza droga — powiadają, że w wyższych sferach władzy dwie głównie kierują się opinie względem stanowiska, które wypada rządowi zająć po téj uchwale. Jedni chcą aby poprzestać na t raźniejszéj próbie i chwycić się czemprędzéj ulepszeń materyalnych i moralnych, których wymaga obecny stan, jak np. projekt kolei żelaznéj Lyońskiéj, rozmaite prawa względem przynoszenia pomocy, przytułku itd. Ale stronnictwo oporu nie ze wszystkiem podziela tę opinią; są w nim niektórzy, co prawo wyborcze uważają jako pierwszy szczebel na drodze, którą rząd koniecznie puścić się musi; zatem trzeba aby po tem prawie poszły jeszcze inne daleko energiczniejsze. Już więc po dziennikach dają się słyszeć głosy wzywające do podania nowych projektów i do uchwalenia ich również szybko a zawsze pierwéj zanim się przystąpi do prawa o ulepszeniach materyalnych. Na dzisiaj trudno powiedzieć, którą z obydwóch tych dróg puści się rząd stanowczo; czynność jego zależeć będzie w téj mierze od przyszłéj zmiany gabinetowéj jeźli jaka nastąpi. Jeszcze dzisiaj chodziły o niéj pogłoski, chociaż już słabsze; tylko o usunięciu p. Hautpoul stanowczo twierdzono.

— Aresztowania dokonane w Paryżu ostatniéj środy, zdają się być większej wagi niż z początku mniemano. Oto co w tym względzie donosi *Evénement:* „Ogólne zgromadzenie towarzystw złożone z delegowanych wszystkich korporacyj, zebrało się we środę na ulicy Michel-Lecomte, kiedy komissarz policyi w towarzystwie licznych ajentów pojawił się o godzinie 10 i zaaresztował wszystkich członków tworzących zgromadzenie, tojest 48 mężczyzn i 9 kobiet. Od północy aż do godziny 4téj rano trwały poszukiwania po domach wszystkich tych uwięzionych, ale do żadnego rezultatu niedoprowadziły.“ Inne dzienniki w zupełnie różném świetle przedstawiają ten fakt: *Débaty i Bulletin de Paris* donoszą, iż zabrano bardzo ważne papiery, wpadnięto na ślad konspiracyi przeciwko rządowi i odkryto fabrykę prochu.

— O nieporozumieniu jenerała Changarnier z prezydentem donoszą niektóre dzienniki, ale utrzymują, że zupełna zgoda przywrócona i cytują słowa które miał powiedzieć jenerał Changarnier: „Prezydent nie jest szaleńcem, aby się miał ze mną poróżnić, ja też za nadto mam rozumu.“ Sprawa grecka idzie znowu w zapomnienie. Reprezentanci mówili między sobą wiele o nowym kongresie panujących w Warszawie; dziwili się powszechnie uzbrajaniu się Prus, i z niedowierzaniem powtarzali wieści o marszu wójsk austryackich na Bośnią. Kiedy w rozmowach tych przyszła koléj na Anglią, jeden z reprezentantów w ten sposób opisywał stanowisko lorda Palmerstona: „Sprawa grecka mówił on, jest bardzo niepopularna w Anglii, nie raz się tam odezwano, że Palmerston poróżni Anglią z całym światem, ale ta kwestya nie wywoła jeszcze upadku tego gabinetu. Naprzód w tych wszystkich nadzwyczajnościach lord Palmerston pochlebia dumie angielskiéj. Robić żarty z pana Drouin de Lhuys to nie jest bardzo politycznie, ale to dosyć po angielsku. John Bull nie zgodziłby się nigdy na obalenie Palmerstona za to, iż figla wypłatał Francyi. Zresztą jetże podobne jakie inne ministeryum. Wiemy o tém, że Sir Robert Peel nie chce władzy. Gabinet Clarendon Stanley długoby nie potrwał, miałby większość w Izbie lordów, ale nie zyskałby jéj nigdy w Izbie niższéj. Lord Stanley tak doskonale rozumie swoje stanowisko, że nie tylko nie toczy wojny z lordem Palmerston codziennie, ale mu nawet pomaga, wprawdzie nie mowami, nie wotowaniem, tylko zapraszając z sobą przyjaciół swoich po-

lityeznych z Izby na spacer do Regents-Park. Wprawdzie nowe wybory mogłyby zmienić Izbę, ale w jakim duchu? Któż zaręczy, że w Anglii nie wypadnie Izba radykalna! Ileż to nowych trudności dla rządu; lepiéj więc poprzestać na tém co dzisiaj jest.“

— Potwierdza się wieść, że rząd zamierza natychmiast ogłosić prawo wyborcze, aby odroczyć wybory niższego Renu do pół roku. Aczkolwiek prawnicy niektórzy twierdzą, iż ma ku temu prawo, ludzie umiarkowańsi z większości widzieliby z radością gdyby z niego nie korzystał. *National* zacięcie wojuje przeciw panu Girardin, którego kandydaturę popiera *République* w Strasburgu.

— *Siècle* został dzisiaj wstrzymany na poczcie, z powodu nader dowcipnego feiletonu pana Ludwika Desnoyers pod tytułem: „Ostatnie westchnienie wyborcy z placu bitwy elektoralnéj, do wybranego przez byłe wybory powszechne.“

— Prezydent Rzeczypospolitéj wyjeżdża w niedzielę do Saint-Quentin, aby być obecnym na uroczystości otwarcia nowéj linii kolei żelaznéj.

— Dyskusya toczona od kilku dni nad wyborami powszechnemi tak mało zwracała już uwagi, że liczba odbijanych egzemplarzy *Evénement* wynosząca poprzednio **40,000** spadła do **19,000**; *La Patrie* sprzedaje tylko **3,500** do **4,000**

Renty 3% 57—35 podwyżka 35 cent. Renty 5% 92—80 podwyżka 1 f. 15 cent.

Kronika miejscowa

Kraków 5 czerwca. Temi dniami w Książu w Królestwie Polskiem padał, jak mówią, grad tak ogromny że wielu ludzi pokaleczył i wszystkie szyby w całém mieście i zamku potłukł. W Sanockiém, jakeśmy wczoraj donosili, przed tygodniem padał również grad tak nadzwyczajnéj wielkości że owce na polu zabijał.

— W zeszłym tygodniu zdarzył się wypadek w Parkoszu pod Pilznem, z rodzaju tych, jakie na nieszczęście zbyt często pojawiają się w Galicyi. Tutejszy dzierżawca, Izraelita, zajął z pola swojego parę koni, dla ubezpieczenia szkody, zrządzonéj mu przez włościanina. Wieśniak wyprawił po konie parobka, mówiąc: rób co chcesz, byleś sprowadził konie. Gdy nalegania o wypuszczenie koni były daremne, parobek podłożył słomę u drzwi któremi były zamknięte, i podpalił je siarniczką. Dostrzegł to ogrodnik, i pochwycił wracającego z uczynku; ale ratunek był daremny, szybko rozniecone płomienie pochłonęły stajnią, dwadzieścia sztuk bydła, i parę koni zajętych. Winowajca zeznał jak było; mimo tego właściciel koni zajętych i spalonych przybrawszy sobie kilkunastu chłopów z gromady, naszedł mieszkanie zniszczonego dzierżawcy i gwałtownie domagał się wynadgrodzenia. Zastraszony dzierżawca umknął. Właściciel wioski traci budynek, i nadzieję czynszu. Zwierzchność rozpoczęła zwykłe śledztwo.

— TEATR. W niedzielę dawano raz drugi: *Domy polskie XVII wieku czyli Córka Miecznika* dramat autora *Urszuli Mayerinn*. Aczkolwiek sam autor w sobotnim numerze naszego dziennika wystąpił w obronie swojego dziecka, powstając na *zaczepkę literacką* umieszczoną w kronice *Czasu*, mimo tego publiczność osądziła go może nawet surowiéj niż krytyka, bo nieprzyszła; a i ta garstka, którą ściągnęło to widowisko, krom oklasków na tyrady dość szumne a puste, i na grę aktorów o wiele lepszą niż w pierwszém wystawieniu, odeszła niezbyt zachwycona. Czemu? bo wątło sklecona budowa dramatu, acz pokryta ciałem gładkiego wiersza, nie mogła wzbudzić silnego interesu. I my w naszéj krytyce, radząc się tylko dobrego smaku i pojęć o sztuce, bez chęci ubliżenia autorowi którego nieznamy, sądziliśmy bezstronnie, pozwalając nawet na odpowiedź ubliżającą naszemu przekonaniu i sądowi. Położenie nasze, jako jedynego organu opinii, każe nam szanować wielostronność zdań; a uczucie godności skłania nas zawsze na stronę objawiającego się talentu; ztąd też poniżać jaki utwór lub uprzedzać się względem osób, wcale nie jest zadaniem naszém. Czytając oburzenie się autora na pierwszą recenzyą, gotowi byliśmy posądzić siebie samych o zbytnią surowość, o bezwzględne potępienie pewnych utajonych piękności; tymczasem, z baczną uwagą przysłuchując się drugiemu przedstawieniu, uznaliśmy płonność téj obawy. Trudno bowiem odstąpić od zarzutów uczynionych mu; trudno dopatrzyć tam akcyi, gdzie uwięzła w dyalogu; trudno widzieć pochód sztuki, kiedy z miejsca nierusza, trudno wzbudzić w sobie interes, kiedy ten wraz z biegiem dramatu niewzrasta. Zarzut p. K. M. że recenzent przez nieuwagę niedostrzegł, dla czego Miecznik acz stale, wzbrania się oddać rękę córki książęciu, nagle spuszcza z tonu i oddaje ją, zupełnie fałszywy. Albowiem nie brak uwagi wywołał to zdanie, ale wstyd, ale pewien rodzaj delikatności; bo zaiste trudno było przypuścić, aby autor *Urszuli Mayerin* uciekł się do tak pospolitego effektu dramatycznego, jaki zawarty w tych wierszach:

Marya.
Błąd mój pod twéj wzgardy głazem
Ukryjesz przed wzgardą ludzi.....
Miecznik.
Głowa mi pęknie!
Moja córka *zbezczeszczoną!*

Przyznam się, że honor Maryi i smak dobry można było uratować w trafniejszy sposób, tém bardziéj, że szlachcic polski za owych czasów, gdyby podobne wyznanie usłyszał był z ust córki, byłby ją wtrącił za kraty klasztoru, a nie rzucał tak sielankowo w objęcia uwodziciela. Pomijam już scenę Wilczka z Trzaskowskim, przypominającą raczéj spadassinów Weneckich niż szlachtę polską; ale samego Wilczka w drugim akcie trudno strawić; akt ten stoi cały na jego kłamstwach: kłamie, kiedy zdaje sprawę z swojego poselstwa; kłamie powtórnie przed tym samym wojewodą, który się przed chwilą przekonał, że to łgarz wierutny; kłamie tak nikczemnie, że nawet nieznalazłby roli w znanéj komedyi *Łgarz*, a cóż dopiero w poważnym dramacie, i do tego historycznym. *A propos* historyczności, p. K. M. zarzuca nam, żeśmy niewiedzieli o historyczności Trzaskowskiego i Wilczka! — bynajmniéj; właśnie dla tego, że znamy te figury, wiemy że do 17go wieku nienależą, ale poprostu odnoszą się do znanego procesu nieszczęśliwéj Gertrudy K.... Kto tyka historyczne przedmioty, niech się chroni przenosić je w niewłaściwe im czasy. Wypadek będący treścią dramatu o którym mowa zdarzył się w 18m wieku, w chwili przedrozbiorowéj, kiedy Opatrzność chcąc dotknąć naród mający się ku upadkowi, zesłała nań kilku excessentów, którzy, jakby na usprawiedliwienie téj strasznéj kary, dopuścili się ciężkich zbrodni. Zacóż więc autor cofnął ten wypadek o setko lat, w te właśnie czasy, kiedy Polska, acz miotana wewnętrznemi burzami, miała jeszcze czerstwość i potęgę wielkiego mocarstwa, kiedy mogła stawić czoło czterem najezdzcom? Dlaczego wywłócząc na jaw stek zbrodni, dał je za modłę, za typ domów polskich w 17m stó-leciu? Dlaczego nareszcie nie okrasił téj czarnéj strony promieńmi tych wielkich cnót, jakiemi jaśniało wtedy życie rodzinne i publiczne? Przecież jedno nadużycie, jeden gwałt choćby najkrwawszy, niestanowią fizyonomii wieku, a témbardziéj fizyonomii domów polskich, gdzie panowała do ostatnich czasów taka karność, taka surowość obyczajów, tyle szczytnych cnót chrześciańskich! — Co mogło autora *Urszuli Mayerin*, pobudzić do tak lekkiego traktowania historycznego przedmiotu, niewiemy — a posądzać go też niemyślim, aby chciał odbębnić na hasło tych artykułów zagranicznych, które szarpią sławę naszą i naszych naddziadów, i cofając się o lat dwieście, wskazywać, że od tak dawna zgangrenowany naród nie zasługiwał na byt polityczny. Co jednéj epoce służy, nieprzystoi drugiéj. Chybiony koloryt wieku, zwichnął i charaktery. Weźmy Miecznika za którym autor tak się ujmuje; któż on jest? Oto prosty krzykacz, fanfaron i deklamator, bardziéj przypadający do miary 1848 r., niż do czasów Jana Kazimierza. Któż kiedy słyszał, aby szlachta, cisnąca się zawsze na dwory pańskie po ogładę i promocyę, po nabranie znajomości w sprawach publicznych, ciskała takiemi tyradami:

Idziesz w ten świat, co wielkim dla tego się zowie
Że tam nas niższych za nic niemają panowie.
I jeżli nam ku sobie pozwolą się zbliżyć,
To dla tego, żeby nas tém bardziéj poniżyć.
Albo:
Oni (panowie) od nas żyjąc w dali
Własnéj tylko służą sprawie;
Nigdy ojców swoich ziemi
Jak my szlachta, niekochali....

Kto tylko cokolwiek bezstronném okiem przebiegał dzieje nasze, musi czuć całą niestósowność téj deklamacyi; nie możnowładcy, ale właśnie tłum niesfornéj szlachty zrywał obrady publiczne, wiązał się w konfederacye wojskowe niszczące kraj, i niedopuszczał reform mogących jedynie ocalić Rzeczpospolitę. Dla tego mniéj nas obchodzi dramat ten pod względem artystycznym, więcéj nierównie jako paszkwil na przeszłość naszą. Dziwimy się, jak autor, który w niektórych utworach swych dał dowód, że umiał trafnie chwytać strony narodowego ducha, w niniejszym dramacie minął się z nim zupełnie. Zdaje się że go musiał układać pod wpływem pewnych chwilowych wyobrażeń; chwila minęła, anachronizm został...

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Gdańsk 1 czerwca. Poczta londyńska z d. 27 maja żadnéj co do pozycyi targu zbożowego nieprzynosi odmiany, i ceny w ostatniem naszém sprawozdaniu notowane, utrzymały się tak co do krajowéj jak i zagranicznéj pszenicy. Pogoda piękna i czas czysty skutecznie pomagają rozwijaniu się wegetacyi. Zboża szkockie lepiéj wyglądają, a nawet na irlandzkich kartoflach szkody okazują się mniejszemi jak zrazu mniemano. Handel więc zbożowy nie jest ożywiony; lecz że w obec tak przychylnych okoliczności dla przyszłych urodzajów, ceny nieupadają, należy wnosić że w Anglii w obfitość i wczesność plonu wiara nie jest ustalona.

W ostatnim tygodniu przybyło do Londynu

	pszenicy.	jęczmien.	słodu.	owsa.	żyta.	bobu.	groch.	siem. lnian.	maki.
z kraju kw.	3,847.	777.	8,987.	283.	„?	862.	174.	28.	8,555.
z zagran.	17,796.	7,514.	„	27,503.	115.	363.	266.	754.	5,143.

W Holandyi oziminy znacznie się poprawiły przy sprzyjającéj pogodzie.

Na giełdzie gdańskiéj od 25 maja sprzedano pszenicy ze statków 841 cent., żyta 153 łaszty, jęczmienia 184, owsa 50, siemienia lnianego 29, grochu 98¾.

Ze spichrzów pszenicy 52 łaszty, grochu 8 łasztów.

	funt. od	do	guld. korzec od	do			zp.	gr.		zp.	gr.
Pszenica świeża przyniosła: od	12⅚ do	128 funt.	360 do	390 guld. korzec od			27	2	do	29	—.
—	128	— 129	— 375	— 417½	—	— —	28	6	—	31	—.
—	129/30	— 132	— 372	— 425	—	— —	28	12	—	31	—.
Ze spichrza: —	130	do 132	— 420	— 430	—	— —	31	17	—	32	1.
Żyto: —	191	— 123	— 180	— 186	—	— —	13	16	—	13	24.
Jeczmień: —	107	— 116	— 134	— 171	—	— —	10	3	—	12	2.
Owies: —	76	— —	—	— 105	—	— —				7	7.
Groch: —	76	— —	— 188	— 207½	—	— —	13	16	—	15	18.

W ostatnim tygodniu przeszło pod Toruniem na 35 berlinkach, 82 galarach, 8 płytach pszenicy 2672 łasztów.

Wysokość wody w Toruniu 3 stopy 4 cale.

W drzewie trochę więcéj zrobiło się interesów, ceny jednak słabe.

Zamiana. — Londyn: 3-miesięczny 203⅞ do 204 sr. gr. Amsterdam: 70 dni 102 sr. gr. Hamburg: 10 tygodni 44⅞ sr. gr. Warszawa 8 dni 96¾ pruskich guld. za 200 złp.

Makowski Kendzior et C.

Inseraty.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 4 czerw. Banknoty 90⅙. — Pruski kurant 104. — Imperyały ros. 34. 24. — Ruble srebrne nowe 100. Dukaty złp. 20. 9. — Listy zastawne Król. Pols. z kuponami 100½. Listy zastawne Galicyjskie żądają 101 dają 100½. — Cwancyg. stare 105 nowe 106.

Kurs wiédeński z dnia 1 czerw. — Metaliki 93⅜. — Nowa pożyczka 82. — Akcye Banku wiédeńs. 1072. — Akcye Kolei żel. 107⅝. Agio od złota. 25½. Agio od srebra 17.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia od	do
4	2	27" 6"'. 78.	† 18.° 1.	4"'. 80.	zachod. słaby	pog. z chmur	grzmot	† 23.° 4.	† 10.° 1.
„	10	„ 6. 49.	† 14. 5	5. 35.	ppł zacho. „	pogoda			
5	6	„ 6. 42.	† 12 0	4. 88.	zpłzachod „	„			

W DRUKARNI CZASU.